Nr. 236. Sobota, dnia 14 Października 1933 roku. Cena 10 gr. Rok XXVIII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2058.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Reklama jest dźwignią przemysłu i handlu kto chce więc pozyskać jak najliczniejszą klijentelę, niech się ogłasza w „Gońcu Częstochowskim", najpoczytniejszym miejscowym organie pracy. — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Największy format! — Dział drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł. 50 groszy. — Ceny prenumeraty i ogłoszeń na I. kol

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. — Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie — Do numerów świątecznych i niedzielnych pożądane w interesie klijenteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-ej rano.

Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wypaczone.—Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie miejsca bywa uwzględnione o tyle, o ile zezwalają na to względy techniczne. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za omyłki powstałe przez nadanie tekstu telef.

Handel wiejski w Sowietach

Ciężko jest żyć w dobie kryzysu.

Jak pracuje i jakie są rezultaty pracy handlu sowieckiego? Te pytania narzucają się każdemu, kto wyczytuje w prasie polskiej najprzeróżniejsze, sprzeczne wiadomości z Rosji sowieckiej.

Aby usunąć wątpliwości, tak naturalne dla polskiego czytelnika, nieznającego współczesnego życia w Sowietach, biorę do ręki roczne sprawozdanie Komisarza Ludowego Finansów Ukrainy (stanowisko odpowiadające stanowisku ministra) A. Rekisa, z którego przytaczam co najciekawsze wyjątki.

Według tego sprawozdania, obrót towarowy Ukrainy w III kwartale r. b. nie dostatecznie dociera do wszystkich zakątków kraju. W miesiącu lipcu r. b., kooperatywy ukraińskie zaopatrzyły sklepy wiejskie w 19,4 proc., miejskie w 27,6 proc. To znaczy, że zapotrzebowanie miejsczne wsi pokryto zaledwie do wysokości 1/5, w mieście 1/4. W sierpniu zaopatrzenie wsi wzrosło do 33 proc., a w mieście do 29 proc., t. j. na wsi zaopatrzenie w produkty przemysłowe osiągnęło prawie 100 proc. zapotrzebowania miesięcznego, w mieście zaledwie 87 procent.

Ale już w pierwszej dekadzie m. września, zamiast dalszego wzrostu w zaopatrzeniu, nastąpiło ponowne zniżenie w obrocie towarowym, miejskim i wiejskim. Kiedy w I dekadzie m sierpnia, wiejska kooperacja zrealizowała towarów na sumę 72 miljony rubli, to w I dekadzie m. września tylko na sumę 58 milj. rb.

Przyczyny tych silnych wahań w systemie zaopatrzenia towarowego wsi ukraińskiej, jak i wogóle wsi sowieckiej, należy szukać w systemie uprzemysłowienia Rosji, którego najbardziej ujemną cechą jest przedewszystkiem brak umiejętności przystosowania się do potrzeb rynku wiejskiego, oraz poważne braki w organizacji ekspedycji towarowej, spowodowane wybujałością systemu biurokratycznego, rozpanoszonego nadmiernie w aparacie administracji fabrycznej.

Wypadki, kiedy towar zamówiony przez prowincjonalną kooperatywę wysyłany jest dopiero w miesiąc po zapotrzebowaniu, nie należą do wyjątków. (Np. moskiewska baza Sojuzchłopkozbyta" przesłała r-ki 17 i 23 sierpnia, a towar wysłała dopiero 5 września.) Bywa również, że towar wysyłany w terminie, leży zawagonowany całemi tygodniami na stacjach kolejowych, z winy administracji kolejowej.

Powyższe braki są, że tak powiem, zewnętrzne. Pochodzą z wad systemu organizacyjnego, wielkich jednostek wytwórczych przemysłu sowieckiego, do których zaliczyć również należy nieprzystosowanie praktyczne do potrzeb rynkowych.

Wyrazem tego jest nasycenie kooperatyw wiejskich towarami, do niedawna deficytowemi, które zalegają półki sklepów wiejskich, niekupowane przez klijentelę wiejską. (Kalosze, ubrania gotowe, manufaktura, trykotaże, papierosy, buty i t. d.)

Z drugiej strony w kooperatywach wiejskich odczuwać się daje ogromny brak towarów masowego zapotrzebowania, jak: sól, zapałki, mydło. „Z pośród 12 kooperatyw wiejskich w 3 nie było soli i zapałek: mydła nie było ani w jednej z kooperatyw" („Ekonomiczeskaja Żyźń", Nr. 224). „We wszystkich skontrolowanych (12) kooperatywach wiejskich zupełnie niema drobnej galanterji".

Nigdzie nie znaleziono grzebieni, igieł (przy dostatecznej ilości nici), małych lusterek, tasiem metrycznych, sieci i sznurków. Okazuje się, że przyczyną tych braków jest uprzednie przekroczenie, przez miejscową kooperatywę, ilości towaru galanteryjnego, na co kooperatywa przemysłowa (centralna) reagowała, wstrzymaniem dalszych wysyłek. Niedostatecznie również zaopatrzone są kooperatywy wiejskie w narzędzia gospodarcze: łopaty, topory, gwoździe, zawiasy do drzwi, zamki oraz łyżki, widelce i noże.

A co najciekawsze, że wszystkie te produkty szerokiego zapotrzebowania znajdują się jednak w dużych ilościach w centralnych kooperatywach rozdzielczych dla okręgów i rejonów. Taki stan rzeczy należy złożyć na karb „niedostatecznej pracy handlowej kooperatyw".

Ta sama „Ekonomiczeskaja Żyźń" pisze:

„W międzyrejonowych bazach zapasy znajdują się powyżej normy. W Pawłogrodzkiej międzyrejonowej bazie posiadają 13 — 15-dniowy zapas towarowy, za miast normalnego 8-dniowego."

Ten brak równowagi między centralami zaopatrzenia, a kooperatywami w detalicznej rozsprzedaży, ujemnie odbija się na kalkulacji cen.

Wystarczy, by kooperatywa, jedna od drugiej, znajdowały się w odległości 5 km., a różnica cen daje się odczuć bardzo silnie. W jednej z nich łyżki drewniane kosztują po 25 kopiejek za sztukę, a w drugiej pobliskiej — 30 kop. W bazie centralnej ta sama łyżka kosztuje 22 kop.

Mydło gospodarcze sprzedaje się w jednych miejscowościach po 3 rb. 84 kop. do 5 rb., a w innych po 5 rb. 28 kop. (cena sprzedażna ustanowioną przez rząd— 2 rb. 50 kop. za mydło gospodarcze, 4 rb. za komercyjne, 3 rb. 25 kop. i 4 rb. 38 kop. wyższego gatunku).

Wymowa cyfr sprawozdania komisarza ukraińskiego jest tak mordercza dla wszystkich entuzjastów obecnego systemu gospodarczego, panującego w Sowietach, że dziwią nas bardzo ich „sprawozdania z Sowietów", gdzie przebywają najwyżej po kilka tygodni i z życiem sowieckiem mają tyle wspólnego, co szczur hotelowy z turystą, zamieszkującym hotel.

Stan aprowizacji przemysłowej na wsi sowieckiej jest ciężki. Jeżeli do tego dodamy ciężki stan zaprowiantowania wsi w artykuły spożywcze, to bieda ludności sowieckiej stanie przed nami w całej okazałości, bez ubierania w patos słów potępienia dla jej sprawców, lub ich gloryfikowania.

W Sowietach jest ciężko żyć, gdyż Sowiety przechodzą również kryzys gospodarczy w stopniu daleko większym, niż nam się to pobieżnie, na podstawie głosów prasy, wydaje. **S-o.**

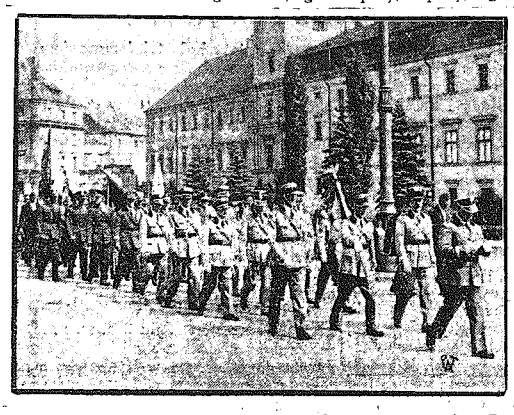

Święto Związku Obrony Kresów Wschodnich.

W Warszawie odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Obrony Kresów Wschodnich. Na zdjęciu przemarsz oddziałów Związku z katedry Św. Jana, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, na placu Józefa Piłsudskiego.

„Za kulisami przygotowuje się kapitulacja Francji"?

Paryż. — „Journal des Debats", omawiając posiedzenie gabinetu francuskiego, twierdzi, że rada gabinetowa zaaprobowała wprawdzie instrukcje dla delegacji francuskiej w Genewie, ale Francuzi nie zaaprobują tego postępowania gabinetu, dopóki nie dowiedzą się napewno, jaka jest treść tych instrukcji. W całej tej sprawie — pisze dziennik — widać najbardziej podejrzane objawy niebezpiecznych przemilczeń. Obowiązkiem naszym jest powiedzieć, że wszystko wskazuje, że za kulisami przygotowuje się skandal i niebezpieczna kapitulacja polityki francuskiej. Dziennik stwierdza dalej, że Francja popełniła obecnie wiele błędów:

1) Paul-Boncour wypowiedział w Genewie mowę, z której wynika, że między narodowi politycy zażądają od Francji ustępstw na rzecz Niemiec.

2) Premjer Daladier wypowiedział mowę, w której zapowiedział, że Francja nie ustąpi już w niczem, ale równocześnie narzucił Francji nowe ofiary, potrzebne dla ocalenia konferencji genewskiej, gdzie opracowuje się nowy projekt natychmiastowego zmniejszenia armji francuskiej dla zadowolenia Rzeszy niemieckiej.

3) Mac Donald i Henderson za pomocą zręcznych manewrów starają się zmusić opinję publiczną Francji do przyjęcia przykrej nowiny, dotyczącej jej armji. Antyhitleryzm angielski ma służyć do uspokojenia Francji, której rząd chwali się, że ma za sobą Anglję w chwili, gdy Mac Donald postarał się dla Hitlera o zmniejszenie armji francuskiej.

4) Baldwin wygłosił mowę, w której potwierdza zobowiązania przyjęte w Locarno, równocześnie Mac Donald oświadcza, że Anglja nie zamierza zgodzić się na sankcję, związane z kontrolą przyszłej konwencji rozbrojeniowej.

PROCES O ZAJŚCIA W GRODZISKU

Rzeszów. — W sprawie o zajścia w Grodzisku sąd zakończył przesłuchiwanie reszty oskarżonych. Żaden z nich do winy się nie przyznał.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków oskarżenia.

Zeznawał m. in. św. Jakub Golenia, grabarz, który obsługiwał moździerze. Jest to analfabeta. Odpowiadał niejasno i cofał niektóre zeznania poprzednie. — Przewodniczący odczytuje mu, że w śledztwie zeznał, iż w Rakszawie „rozpętała się demagogja i nastąpiło ogólne naprężenie".

Adw. Czarnek pyta, co to znaczy demagogja lub ogólne naprężenie.

Świadek: A skąd ja mogę wiedzieć?

Przewodniczący: Czy nie odczytywano wam protokułu zeznań?

Świadek: Nie.

Zeznaje dalej Józef Zwoliński, jeden z głównych świadków oskarżenia, który wskazał szereg tych, którzy mieli bić pałkami posterunkowych ś. p. Ścisłowskiego i Srokę. Po nabożeństwie widział on, jak ludzie dogonili policjantów na łące, bili ich pałkami i rzucali cegłami. — Świadek zwleka z odpowiedziami.

Po krótkiej naradzie trybunał usuwa wszystkich oskarżonych z sali.

Adw. Czarnek stawia wniosek, aby Zwolińskiego nie uważać za zaprzysiężonego, gdyż on sam biegł z tłumem w pościgu za policjantami. Trybunał wniosek ten odrzuca i postanawia zaprzysiądz świadka po raz drugi.

Przewodniczący zapytuje, kto bił posterunkowych.

Świadek: Wojciech Urban bił pałką leżącego posterunkowego Srokę aż krew tryskała, nawet oderwał posterunkowemu Sroce gwizdek. Dalej świadek wymienia braci Wasylów, Jana Pytlę, Antoniego Urbana, Ludwika Majkuta.

Przewodniczący: Czy byliście w tłumie, kiedy oblegano posterunek?

Świadek: Byłem nad ranem i wieczorem, widziałem, jak Wojciech Bechta strzelał z karabinu do budynku posterunku. Widziałem też Pałysa z szablą w ręku.

Adw. Czarnek stwierdza, iż na podstawie protokułu sekcji zwłok posterunkowy Sroka nie doznał naruszenia powłoki czaszki.

Po chwili na salę wprowadzają z powrotem oskarżonych. Następuje konfrontacja. Sąd każe wskazywać świadkowi i wymieniać nazwiska oskarżonych. Świadek poznaje niektórych odrazu, ale oskarżonego Pechlę wskazuje dopiero po kilku minutach.

Adw. Czarnek: Czy byliście konfidentem policji?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Zeznaje zkolei przodownik Franciszek Bienkiewicz, komendant posterunku w Grodzisku, który wysłał posterunkowych Ścisłowskiego i Srokę, aby sprawdzili, skąd pochodzą strzały. Przebieg wypadków przy moździerzach, koło kościoła aż do zabójstwa, świadek przedstawia

zgodnie z aktem oskarżenia. Zdaniem świadka, jeszcze z czasów austrjackich ludność tej okolicy wzrogo była usposobiona do władzy i pozostało to do dzisiejszych czasów. Pogorszenie nastąpiło od czasu wiecu ludowego w Rakszawie. Można stwierdzić, że prawie 50 procent ludności zostało zrewoltowanych. O oblężeniu budynku posterunku świadek mówi rzeczy już znane. Świadek zeznaje dalej, że po powrocie ludzi z kościoła do wieczora panował względny spokój. Nad wieczorem przybyły posiłki policyjne z Rzeszowa. Tłum się jednak nie rozchodził. Kiedy w stronę policji padło kilka strzałów, zarządzono salwę ostrzegawczą, gdy to nie pomogło — salwę w tłum. Dalej świadek podaje kolejny przebieg wypadków zgodny z aktem oskarżenia.

Zeznawało jeszcze dwuch świadków, którzy nie wnieśli do sprawy nic nowego.

W czwartek najciekawsze były zeznania świadka Szmodrowskiej, służącej naczelnikowej poczty w Grodzisku.

Opowiada ona szczegółowo o nastrojach, jakie panowały w Grodzisku przed rozruchami. Mianowicie ludzie opowiadali, że rząd należy usunąć, a oddać władzę panu Witosowi, albowiem za jego czasów korzec żyta kosztował 50 złotych, a teraz zboże trzeba sprzedawać prawie za darmo, podczas, gdy wszystko, co rządowe, jest bardzo drogie.

Po wiecu w Rakszawie mówiono, że niezadługo będzie w państwie rządził Witos.

Następnie świadek opisuje szczegółowo zajścia podczas procesji w Grodzisku. Mówi, że jednocześnie słychać było na poczcie strzały z moździerzy, krzyki, hałas tłumu i strzały rewolwerowe. Nad tem wszystkiem górował śpiew procesji.

Dalszy ciąg zeznań tego świadka daje znany już obraz zabicia posterunkowych.

Przew.: Co robili ludzie, gdy Kula powiedział, że prezes strzelców Bernadzik strzelał do ludzi?

Świadek: Wszyscy krzyczeli: zabić, zabić Bernadzika.

Adw. Czarnek: Czy pani wie o telefonie oskarżonego Kuli do starosty?

Świadek: Tak. Pan Kula telefonował i prosił, aby pan starosta przyjechał i uspokoił ludzi, bo jemu samemu będzie trudno.

Przew.: A co ludzie mówili po tragicznych wypadkach?

Świadek: Ludzie mówili że to było zawcześnie zrobione. Nadto mówiono, że policja nieprzyjaźnie odnosiła się do ludności i z tego powodu była znienawidzona przez mieszkańców.

Przew.: A jaki jest teraz nastrój w stosunku do policji?

Świadek: Nastrój jest wrogi.

Sędzia Garnkowski: Czy pani grożono przed dzisiejszemi zeznaniami?

Świadek: Napadła mnie gromada chłopców i pobiła, równocześnie wołano za mną „policja w spódnicy". Dziś otrzymałam anonim, że o ile będę zeznawała, to mnie zastrzelą.

W czasie zeznań tego świadka, które trwały przeszło 3 godziny, przybył na salę wiceprezes Stronnictwa Ludowego, poseł doktór Wrona.

Następnie zeznaje 20-letni strzelec Feliks Fabiak, który odwołał wszystkie zeznania złożone w śledztwie, wyjaśniając, że dlatego oskarżał Kulę, gdyż bał się policji, a ponadto miał żal do Kuli za to, że ten ostatni wyrzucił go kiedyś z zabawy.

Świadek Różycki na pytanie przewodniczącego co było powodem śmierci posterunkowego, odpowiada krótko: „był winien".

Adw. Czarnek: Czy to prawda, że gdyby nie Kula, doszłoby do straszniejszych nieszczęść?

Świadek: Wszyscy to mówili.

Świadek Krochmal udał się na wiec do Rakszawy, bo chciał zobaczyć Witosa.

Przew.: Czy zapadły jakie rezolucje na tym wiecu?

Świadek: Owszem, aby zapałki były tańsze i aby rząd rozwiązał kartele.

Adw. Czarnek: A po co drudzy pojechali do Rakszawy?

Świadek: Ludzie mówili: niema na zapałki, trzeba zatem manifestować.

Adw. Czarnek: Po co szliście do Grodziska?

Świadek: Po to, żeby się rozruchy uspokoiły.

Sędzia Zaliwski: A czy mówiliście, że chociaż policja ma samochód pancerny, to nie należy się tego obawiać, gdyż we wsi są granaty i karabiny maszynowe?

Świadek: Tak jest. Ludzie to mówili.

Sędzia Zaliwski: Świadek Kula powiedział, że szedł do Grodziska na manifestację, a co to jest manifestacja?

Świadek: To jest, aby mięso i wszystko staniało.

Na tem rozprawę zakończono i ogłoszono przerwę do godziny 4 po południu.

Dr. Paweł Broniatowski
powrócił i ordynuje
w chorobach wenerycznych i skórnych od 9 do 12 i od 4 — 8. Panie od 12 — 1 po poł.
ul. P. Marji 21, tel. 18-94.

PRZED KONFERENCJĄ

5-ciu mocarstw w Stresie.

Paryż. — W czwartek przed południem odbyła się w pałacu prezydenta Lebruna, rada ministrów, której specjalnego znaczenia nadaje ustalony wczoraj wspólny front Francji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, zdecydowanych odtąd nie godzić się na żądanie przez Niemców powiększenia ich zbrojeń.

Dzięki znacznym koncesjom rządu francuskiego, Paul - Boncour wierzy, że od kilku dni uda się zredagować projekt konwencji rozbrojeniowej, którąby przyjęła Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone.

Zasadą konwencji będzie ustanowienie 4-letniego okresu kontroli zbrojeń przy równoczesnem ujednostajnieniu typu armji.

Po upływie czterech lat rozpocznie się nowy 4-letni okres, w ciągu którego nastąpi ujednostajnienie materjałów wojennych.

Należy zaznaczyć, że projektowana konwencja zapowiada duże osłabienie armji francuskiej i jest tembardziej niebezpieczna, że według zebranych ostatnio informacji, mocarstwa nie osiągnęły dotychczas porozumienia w sprawie sankcji.

W tutejszych kołach politycznych oma wia się szanse konferencji rozbrojeniowej z rosnącym pesymizmem. Przewiduje się, że Niemcy, popierane przez Włochy, będą w dalszym ciągu usiłowały grać na zwłokę. Plan Mac Donalda z poprawkami Francji i Ameryki nie będzie najprawdopodobniej przedłożony do soboty w Genewie.

Jest możliwe, że zostanie zwołana konferencja pięciu mocarstw do Stresy. Omawia się również możliwość warunkowego przyjęcia konwencji bez udziału Niemiec, przyczem weszłaby ona w życie dopiero po ratyfikowaniu jej przez Niemcy.

—x—

POTWORNY MORDERCĄ MALISZ

i jego żona zostali schwytani.

Kraków. — W czwartek o godz. wpół do piątej rano przy bufecie jednego z kabaretów w Katowicach ujęty został morderca listonosza Przebindy i Süsskindów Jan Malisz.

Krakowskie władze śledcze stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że Malisz ukrywa się w Katowicach. Przyjechali więc do Katowic aspirant Balicki i wywiadowca Tosz. Porozumieli się z organami śledczemi w Katowicach i poczęli szukać śladów Malisza. Wywiadowcy stwierdzili przedewszystkiem, że Malisz był kilkakrotnie w pewnym kabarecie. Bywał tam z żoną, oraz w towarzystwie pewnej blondynki. Poszukano adresu tej blondynki, którą okazała się Helena Jarczokówna, zamieszkała przy ul. Mikołowskiej 54 w Katowicach, zwana popularnie „Ajera". Jarczokówna opowiedziała, że znała Malisza i jego żonę z kabaretu „Bagatela" we Lwowie, kiedy Malisz był fordanserem. — W piątek i sobotę była razem z nimi w nocnym lokalu. Jarczówna zeznała, że Maliszowa dała sobie uszyć suknie w Katowicach i wyjechała, natomiast Malisz mieszka w Katowicach przy ul. Ligonia 18, w domu Marty Hejdowej.

Wywiadowcy obstawili dom przy ul. Ligonia 18, a następnie o godz. 3 rano przyszli do kabaretu „Trocadero" i czekali aż do rana. Gości było bardzo niewielu.

O godz. wpół do piątej rano do kabaretu „Tocadero" przybył Malisz, niosąc ze sobą walizkę, którą następnie złożył w garderobie, sam zaś udał się do bufetu, gdzie raczył się wódką. W pewnej chwili otoczyli go czterej wywiadowcy, a Malisz momentalnie sięgnął ręką do kieszeni surduta gdzie miał nabity rewolwer systemu F. N. Rewolwer ten był niezabezpieczony i miał kulę w lufie, oraz pełny magazyn nabojów. Wywiadowca Wiśniewski krzyknął: „Ręce do góry!", zaś wywiadowca Czylok chwycił Malisza za rękę i udaremnił mu manipulowanie rewolwerem. Obezwładniony Malisz, któremu nałożono kajdanki, na pytanie jak się nazywa, odpowiedział: Jestem Jan Malisz. — Jestem stracony.

Po odebraniu mu rewolweru i obezwładnieniu wywiadowcy zapytali go, dla kogo przeznaczył kule znalezione w browningu, Malisz odpowiedział: — Dla znajomego wywiadowcy krakowskiego. Malisz miał na myśli wywiadowcę Tosza.

Wywiadowcy wyprowadzili z kabaretu skutego Malisza i zabrali z garderoby walizkę, w której znajdowało się około 15.000 złotych, oraz szereg nowych rzeczy, zakupionych przez Malisza w Katowicach. Taksówką odwieźli wywiadowcy Malisza do budynku dyrekcji policji przy ul. Zielonej, gdzie rozpoczęło się przesłuchanie. Morderca złamany przyznał się do wszystkiego i szczegółowo opowiedział plan i wykonanie mordu. Mordu dokonał w towarzystwie żony. Planował on jedynie obezwładnienie Süsskindów i w tym celu sprokurował sobie kilka sznurków. Sznurki te przywiózł ze sobą w walizce do Katowic i wyrzucił je wraz z walizką przez płot przy ul. Ligonia.

Około godz. 8-ej rano, jeden z wywiadowców zajęty był telefonowaniem do przełożonych władz o szczegółach aresztowania i śledztwa. Skorzystał z tego w pewnej chwili Malisz, porwał leżącą na stole fiolkę z dziesięcioma tabletkami veronalu, która znajdowała się przedtem w zabranej mu walizce. Malisz połknął wszystkie 10 tabletek odrazu. Zamach ten natychmiast spostrzeżono i wyprowadzono Malisza z pokoju, zawożąc go do miejskiego szpitala przy ul. Raciborskiej, gdzie lekarze wypompowali zbrodniarzowi żołądek. Stan jego nie budzi żadnych obaw.

Z opowiadań Malisza wynika, że po dokonaniu zbrodni w dniu 2 b. m. porzucił zakrwawiony płaszcz swój i torbę zamordowanego listonosza w Krakowie, a następnie samochodem wyjechał sam do Krzeszowic. Z Krzeszowic udał się pociągiem do Katowic. Żona jego pozostała w Krakowie, gdzie wyrównała długi w kwocie 160 zł., a na drugi dzień przyjechała za mężem do Katowic, gdzie zamieszkali u Marty Heydowej, w domu schadzek przy ul. Ligonia 18. Wałęsali się oboje po kabaretach w Sosnowcu, Król. Hucie i Katowicach. W poniedziałek żona Malisza wyjechała w kierunku Zakopanego. Malisz zeznał, że od czasu mordu był zlamany, myśl o zbrodni prześladowała go ciągle. W dzień krył się w mieszkaniu, a w nocy wałęsał się po kabaretach. Miał wyjechać za żoną.

Odebrany Maliszowi rewolwer jest zupełnie nowy, był nabity ośmioma nabojami.

Rabka. — Wczoraj rano aresztowała policja w pensjonacie „Storczyk" kobietę w jasnym płaszczu. Kobieta ta przyjechała onegdaj wieczorem pociągiem z Zakopanego, gdzie przedstawiła się współtowarzyszom podróży, jako Marja Węgrzynówna. Przy aresztowanej nie znaleziono żadnych dokumentów.

Na posterunku początkowo wypierała się i oświadczyła, że nic wspólnego nie ma z Maliszową, że jest tancerką i że Malisza zna tylko z widzenia. Początkowo nawet podała nieprawdziwe nazwisko rodziców. Wkońcu po półtoragodzinnem przesłuchaniu przyznała się, że jest właśnie Maliszową.

Wówczas przywołano kobietę, która dokonała szczegółowej rewizji, znaleziono przy niej kwotę 67 zł. z groszami i różne drobiazgi. Broni przy sobie nie miała. W torebce znaleziono również fiolkę z pastylkami.

O godz. 4.30 po poł. morderczyni wraz konwojem odjechała do Krakowa, gdzie przywieziono również Malisza z Katowic.

TELEGRAMY

GŁOSOWANIE W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI.

Genewa. — W środę zakończyło obrady 14-te Zgromadzenie Ligi Narodów. Przy niemal pustej sali i nikłem zainteresowaniu. Zgromadzenie przyjęło kilka raportów komisyjnych. M. in. Zgromadzenie przyjęło raport 6-tej komisji w sprawie mniejszości. Niemcy ponownie głosowały przeciwko rezolucji, w myśl której zasada ochrony mniejszości winna stosować się do wszystkich kategorji obywateli, różniących się od większości rasą, językiem lub religją, wobec czego na podstawie obowiązującej reguły jednomyślności, rezolucja mimo aprobaty ze strony wszystkich innych państw została uznana za nieprzyjętą.

Raport w sprawie międzynarodowej organizacji pomocy dla uchodźców żydowskich i innych z Niemiec został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosowania delegata Niemiec. Zamykając sesję, przewodniczący Water wygłosił przemówienie, w którem zobrazował tegoroczne prace Zgromadzenia.

Z procesu o podpalenie Reichstagu.

Warjat na ławie oskarżonych.

Berlin. — Przebieg wczorajszej rozprawy udowodnił dobitnie całemu światu, z wyjątkiem sądu niemieckiego, że van der Lübbe nie jest przy zdrowych zmysłach.

Słynny psychjatra paryski dr. Toulouse, opierając się na dotychczasowym przebiegu rozprawy, wysłał do obrońcy van der Lübbego list, w którym twierdzi, że zachowanie się oskarżonego posiada wszelkie cechy choroby umysłowej. Znakomity lekarz francuski w liście swym przytacza szereg analogicznych przykładów i radzi obrońcy, by stanowczo postawił na rozprawie wniosek o poddanie van der Lübbego badaniu ekspertów zagranicznych.

Jedynie wynik takiego badania, dokonanego przez osoby bezstronne, może uspokoić opinję światową.

MIN. TITULESCU W BELGRADZIE I SOFJI.

Belgrad. — Rumuński minister spraw zagr. Titulescu przybył w środę wieczór do Belgradu, gdzie odbył 2-godzinną konferencję z ministrem spr. zagr. Jefticzem.

Następnie udał się Titulescu w dalszą podróż do Sofji.

Jefticz, który na kilka dni powrócił z Genewy do Belgradu, oświdczył, że Mała Ententa ustaliła w Genewie, wspólnie z przedstawicielami Francji, swe ostateczne stanowisko w sprawie rozbrojenia.

Znany chirurg praski

pod zarzutem ohydnego morderstwa.

Praga. — Głośna sprawa ohydnego zamordowania Brańskiej, która nie przestaje emocjonować opinji publicznej Czechosłowacji, przybrała obecnie sensacyjny zwrot. Mianowicie wedle doniesień praskich dzienników śledztwo policyjne skoncentrowało się w ostatnich dniach na praskich kołach lekarskich, albowiem dokładne oględziny poćwiartowanych zwłok, znalezionych w dwóch walizach, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że zostały one pokrajane przez „fachowca-chirurga, odznaczającego się doskonałą umiejętnością władania skalpelem.

Dotychczas poddano ścisłej obserwacji 8 lekarzy-chirurgów, którzy jednak zdołali wykazać swe alibi.

Obecnie obserwacje skoncentrowały się na osobie jednego z wybitnych chirurgów praskich, co do którego policja posiada już rzekomo obszerny materjał obciążający. Sensacyjnego aresztowania należy się zatem spodziewać w najbliższych godzinach.

BYŁY POSEŁ STANÓW ZJEDN. USUNIĘTY Z GIEŁDY.

Nowy Jork. — W środę usunięto z giełdy nowojorskiej b. posła Stanów Zjednoczonych w Warszawie Stetsona, za to, że przedstawił fałszywe cyfry.

Stetson jest prezesem polsko-amerykańskiej Izby handlowej w Nowym Jorku.

„Srebrne koszule"

w Ameryce.

Londyn. — Z Nowego Jorku donoszą, że agencja „International News Service" ogłasza wywiad z majorem Powellem, przywódcą faszystowskiej organizacji amerykańskiej „srebrnych koszul". Major Powell oświadczył, że związek „srebrnych koszul" niema żadnej łączności z narodowymi socjalistami, jednakże członkowie tej organizacji rekrutują się po większej części z pośród Niemców amerykańskich. Naród amerykański, zdaniem Powella, nie zrozumiał dotychczas, co reprezentuje i czego dokonał Hitler w Niemczech. „Srebrne koszule" zdają sobie z tego sprawę i zajmują wobec programu Hitlera stanowisko pozytywne. Organizacja „srebrnych koszul", której centrala znajduje się w Oaklahome City

istnieje od 3-ch lat, jako stowarzyszenie tajne. Również w innych stanach ma ono swoje oddziały. Struktura tej organizacji wzorowana jest na lożach masońskich. Niema ona żadnego związku z Ku-Klux Klanem. Jednakże wielu członków należy jednocześnie do obu organizacyj. Do związku „srebrnych koszul" nie są przyjmowani żydzi i murzyni. Członkowie tej organizacji noszą srebrne koszule z wyszytemi na nich wielkiemi inicjałami „L. L. L." (Liberation, Loyalaty, Lowe — Wolność, lojalność, miłość). Organizacja liczy 28 procent kobiet.

NOWA WYPRAWA BYRDA.

Londyn. — Z Bostonu donoszą, iż admirał Byrd wyruszył w towarzystwie 70 uczonych specjalistów w 9-tą podróż naukową do okolic bieguna południowego.

ZNOWU POGŁOSKI O REKONSTRUKCJI GABINETU.

Warszawa. — Rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić rekonstrukcji gabinetu, która objęłaby trzy teki.

Przypuszczać należy, że chodzi tu o tekę Min. przemysłu i handlu, sprawiedliwości i rolnictwa.

Polska armada powietrzna

w locie do Rumunji.

Warszawa. — Dnia 12 b. m. o godz. 10,12 rano odbył się start samolotów myśliwskich do lotu grupowego do Rumunji.

Za armadą samolotów myśliwskich wystartował Fokker, mający w razie potrzeby nieść samolotom myśliwskim pomoc techniczną.

Wszyscy uczestnicy lotu grupowego lecą na samolotach myśliwskich „P. 7" konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego. Samoloty te uważane są za najlepsze maszyny na świecie.

Lotnicy wystartowali w kierunku Lwowa, gdzie mają lądować.

Ze Lwowa przewidziany jest lot wprost do Jass.

Lwów. — W czwartek o godz. 11 wylądowała na lotnisku w Skniłowie eskadra 32 samolotów, zdążająca do Bukaresztu.

Eskadra wyrusza w dalszą drogę w piątek.

ZAPROSZENIE GEN. J. HALLERA DO AMERYKI.

Warszawa. — Do Polski przybył z Ameryki p. Dziók, redaktor „Dziennika Związkowego", aby wręczyć gen. Józefowi Hallerowi zaproszenie zjazdu weteranów polskich w Stanach Zjednoczonych na przyjazd do Ameryki. Zjazd weteranów polskich w Stanach Zjednoczonych uchwalił zaprosić gen. Hallera do Ameryki i wykonanie tej uchwały powierzył red. Dziókowi.

Podróż gen. Hallera do Ameryki będzie miała na celu ożywienie akcji wśród Polonji amerykańskiej na rzecz weteranów polskich w Stanach Zjednoczonych.

Pogrom Polaków

przez hitlerowców w Elganowie pod Gdańskiem.

Gdańsk. — Dnia 11 b. m. około godz. 20-ej wtargnęło dziesięciu umundurowanych hitlerowców do restauracji Polaka Masy w Elganowie na terenie Wolnego Miasta. Hitlerowcy wyrzucili znadujących się na sali rolników, oraz zdemolowali zupełnie urządzenie. Część wyrzuconych gości schroniła się w przyległem prywatnem mieszkaniu p. Masy.

Hitlerowcy po dokonaniu dzieła zniszczenia w restauracji wtargnęli do prywatnego mieszkania, gdzie wyrzucili z łóżka żonę i dzieci Masy, poczem rozpoczęli demolować mieszkanie, krzycząc, że muszą zniszczyć to polskie gniazdo.

Hitlerowcy oświadczyli, że najdalej w ciągu tygodnia puszczą z dymem Dom Polski i że do poniedziałku w Elganowie nie pozostawią żadnego Polaka.

Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku na wiadomość o tem. interwenjował natychmiast energicznie w senacie, rezerwując prawo dalszych kroków.

Wyrok Sądu Apelacyjnego

w procesie o zajścia w powiecie żywieckim.

Kraków. — Krakowski sąd apelacyjny ogłosił wczoraj w godzinach przedpołudniowych wyrok w sprawie zajść antyżydowskich w powiecie żywieckim. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji co do 24 oskarżonych. zmienił natomiast w stosunku do siedmiu oskarżonych, pięciu oskarżonym Majerowi, Lalikowi, Lochowi i Witosowi zmienił jedynie kwalifikację prawną przestępstwa, utrzymując wymiar kary pierwszej instancji, zaś trzem tylko oskarżonym odbniżył karę: prof. Ferensa uwolniono od zarzutu z art. 154 k. k., a uznano winnym z art. 155 k. k. i obniżono karę z 3 l. na 2 i pół roku więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego; Janowi Kłos kółce obniżono karę z 9 mies. na 4 mies., zawieszając jej wykonanie na 5 lat; wreszcie Franciszkowi Włochowi obniżono karę z 16 mies. do 1 roku więzienia. Ogólnie z 279 miesięcy więzienia, zasądzonych przez sąd okręgowy w Wadowicach, sąd apelacyjny zasądził 264 miesiące.

ARESZTOWANIE ŚWIADKA.

Rzeszów. — W procesie o zajścia w Wólce pod Lasem zeznawali w dalszym ciągu świadkowie dowodowi, którzy jednak do sprawy nie wnieśli nic nowego.

Sensacją dnia było aresztowanie świadka Katarzyny Staszewskiej za to, że zeznawała inaczej, niż w śledztwie.

Trybunał odrzucił wniosek posła Liwy, ażeby oskarżonych z powodów polnych robót w polach wypuścić na wolność.

Na tem rozprawę odroczono.

Wyrok w sprawie o „marsz na Kozodrzę".

Tarnów. — Rozprawa wczorajsza o marsz na Kozodrzę rozpoczęła się o godz. 9.30 rano od przemówień prokuratora, który zaznaczył na wstępie, że sprawa niniejsza jest fragmentem poważnych zajść w pow. rzeszowskim i ropczyckim. Następnie prokurator szeroko omówił stan faktyczny sprawy.

Zkolei przemawiali obrońcy. Dr. Chmiel przypisuje zajścia w Kozodrzy panującym na wsi warunkom ekonomicznym i politycznym.

Adwokat poseł Krysa wywodzi, że Str. ludowe nie wywołało zajść, gdyż nie dąży ono do władzy par fas et nefas. Genezy zajść — zdaniem obrony — należy szukać w nędzy galicyjskiej, znanej już przed wojną.

O godz. 19. m. 30 przewodniczący kompletu, rozważającego w Tarnowie sprawę w Kozodrzy, sędzia Łodziński, przystąpił do odczytania wyroku.

Sąd uznał oskarżonego Ludwika Magdonia winnym przestępstwo z art. 164 paragrafu 2 k. k. i skazał go na 10 miesięcy więzienia, Stanisława Matuszkiewicza na 10 mies. więz., Władysława Woźnego na 7 miesięcy więzienia, Marcina Pasowicza na 8 miesięcy więzienia, Stanisława Madeja na 8 miesięcy więzienia, Marcina Madeja na 7 miesięcy więzienia, Michała Gajdę na 10 mies. więz., Michała Dąbrowskiego na 7 mies. więz., Franciszka Madeja na 7 mies. więz., Józefa Cabaja na 8 mies więz. — wszystkich z art. 164 par. 2 k.k. Oskarżonego Franciszka Ciszkałę sąd skazał na 8 miesięcy więzienia; Walentego Szeligę skazano na 10 miesięcy więzienia. Osk. Wojciecha Kiczyńskiego sąd uwolnił od winy i kary.

Sąd postanowił w stosunku do oskarżonego Pasowicza i Szeligi uchylić areszt śledczy oraz wszystkim oskarżonym zaliczyć areszt śledczy.

Obrona zapowiedziała w imieniu wszystkich skazanych apelację.

O napad na pocztę w Truskawcu

Sambor. — Trybunał na wstępie przesłuchuje św. Teodora Manasterskiego, religji grecko-katolickiej, lat 33, szofera.

Świadek stał w chwili napadu na pocztę na ulicy przy swym samochodzie w odległości około 100 kroków od poczty. Widział uciekających napastników. Było ich pięciu lub sześciu. Jeden z uciekających, przebiegając koło niego, strzelił z rewolweru w górę.

Na pytanie trybunału, czy poznaje wśród oskarżonych tego, który strzelał, odpowiada przecząco.

Oskarżony Petriw wyjaśnia, że spostrzegł jakiegoś szofera przy aucie, w chwili gdy wchodził do urzędu pocztowego.

Świadek Hanikówna widziała, jak 5-iu osobników przebiegło ulicą i jak jeden z nich strzelił, gdy znalazł się obok szofera.

Po przerwie trybunał przystąpił do przesłuchiwania świadka Teodora Biłasa oraz świadka Dymitra Kociuby, których zeznania naogół nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Na tem trybunał odroczył rozprawę do piątku 13 b. m.

Zajścia w Łapanowie.

Kraków. — W czwartym dniu rozprawy sądowej o zajścia łapanowskie sąd ukończył badanie świadków, wezwanych przez prokuratora. Rozprawa z każdym dniem budzi coraz większe zainteresowanie.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się przy zapełnionej sali. Pierwszy zeznawał przodownik policji Włodarczyk, który wyjaśniał, że o zakazie wiecu i pochodu zawiadomieni byli wójtowie 4-ch gmin, a poza tem rozesłano zawiadomienia do innych wójtów, z czego można wnosić, że komitet święta ludowego winien był wiedzieć o tym zakazie. Następnie świadek opowiada szczegółowo o zajściach i obciąża swemi zeznaniami niektórych oskarżonych. Pytania obrońców, dotyczące szczegółów zajścia, kto mianowicie pierwszy strzelał i czy w tym czasie panowała szkarlatyna, przewodniczący uchyla. Obrońcy odwołują się do trybunału, który potwierdza decyzję przewodniczącego.

Następnie zbadano jeszcze 2-ch świadków, policjantów, którzy jednak nie wnoszą nic nowego. Po przerwie przewodniczący zwraca się do obrońców z zapytaniem, czy mają jakie dodatkowe wnioski. Obrońcy w obszernym wywodzie uzasadniają konieczność wezwania świadków odwodowych. Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom. Trybunał po naradzie odrzucił kilku świadków, natomiast kilkudziesięciu uwzględnił. Nie dopuszczono między innymi świadków, mających ustalić, czy i jaki udział w pochodzie brali strzelcy. Na tem posiedzenie sądu przerwano. Dalszy ciąg w piątek, dnia 13 b. m.

O zajścia w Ropczycach

Tarnów. — Rozprawa o zajścia w Nockowej rozpoczęła się od demonstracyjnego wniosku obrony. Obrońca Merz postawił mianowicie wniosek, domagający się przekazania sprawy sądowi przysięgłych.

Adw. Szumański przyłączył się do tego wniosku, dowodząc, że w procesie kładzie się nacisk na stronę polityczną i usiłuje się obciążyć Stronnictwo ludowe.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskom ze względów formalnych i rzeczowych.

Trybunał po naradzie postanowił odrzucić wniosek obrony.

Następnie przesłuchano szereg świadków odwodowych.

Dalszy ciąg rozpraw w piątek, 13 bm.

Sensacyjny epilog

rozprawy sędziego-defraudanta.

Sosnowiec. — W czwartek toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciwko asesorowi sądowemu w Wolbromiu, Władysławowi Welke i sekretarzowi tegoż sądu Symforjanowi Baranowi, oskarżonym o przywłaszczenie sobie opłat, wnoszonych przez petentów do sądu.

Czwartkowa rozprawa przeciwko sędziemu Welke miała sensacyjny epilog. Tuż po decyzji trybunału, odraczającej rozprawę do 25 bm., wiceprok. Garliński zabrał głos i powołując się na częste zmiany miejsca zamieszkania przez osk. Welke, oraz ze względu na możliwość ucieczki jego, zgłosił wniosek o zastosowanie względem sędziego Welke jako środka zapobiegawczego aresztu.

Sąd po naradzie postanowił aresztować osk. Welke. Niespodziewane aresztowanie b. sędziego wywołało na sali dużą sensację.

Bezpośrednio potem rozegrała się następująca scena: Oskarżony, widocznie podniecony i skonsternowany, zaczyna krzyczeć: „Jestem niewinny! Dlaczego sąd każe mnie aresztować! Przecież na rozprawę stawiłem się. Wyroku się nie obawiam". A potem głosem coraz bardziej podnieconym i coraz bardziej chaotycznie rzuca okrzyki: „Niech żyje Marszałek Piłsudski! Precz z endencją! Tak nie można postępować! Znajdę sprawiedliwość!" i td.

Na salt powstało chwilowo zamieszanie Woźni opróżnili salę rozpraw z publiczności.

KONFISKATA PAMIĘTNIKÓW ZAREMBY.

Warszawa. — Inż. Henryk Zaremba, znany z gośnego procesu o morderstwo ś. p. Lusi Zarembianki, wydał książkę, zawierającą pamiętniki z okresu życia, bezpośrednio poprzedzającego morderstwo. Pamiętniki te zostały skonfiskowane przez komisarjat rządu na m. st. Warszawę.

ś. † p.

Z WĄCZYŃSKICH

JULJA KĘPIŃSKA

Opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 12-go października 1933 roku, przeżywszy lat 65.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala przy ul. Waszyngtona do kościoła św. Rocha nastąpi w sobotę, dnia 14-go b. m. o godzinie 9-ej rano, a następnie po żałobnem nabożeństwie złożenie zwłok na tymże cmentarzu.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych pogrążeni w głębokim smutku

Mąż, córki, synowe, synowie, zięciowie i wnuki.

DOM ZDROWIA

LECZNICA CHIRURGICZNA I POŁOŻNICZA

Sp. z ogr. odp.

Aleja Kościuszki Nr. 9. Tel. 21-21.

Lecznica urządzona nowocześnie.

Separatki, pokoje podwójne.

Dr. Biluchowski Tadeusz, Dr. Goldman Leon, Dr. Franke Alfred, Dr. Kluczewski Józef Dr. Szwedowski Stanisław.

KRONIKA

Sobota 14 Października

Dziś — Kaliksta pap.
Jutro — Teresy, Jadwigi.
Wschód słońca o godz. 6.05
Zachód „ „ 16.55
Kalendarzyk historyczny: Przymierze Jana Kazimierza z Moskwą w 1660 r.

— Zebranie Zw. b. Ochotników Armji Polskiej. Walne zebranie Związku b. Ochotników Armji Polskiej, Oddział w Częstochowie, odbędzie się w dniu 14 b. m. o godz. 18 m. 30 w lokalu „Pochodni", Aleja Wolności nr. 10.

— Pociąg popularny do Częstochowy. Na dzień 14 b. m. przewidziany jest pociąg popularny Kraków — Częstochowa.

Z zebrania organizacyjnego

w sprawie obchodu święta Chrystusa Króla.

W ub. czwartek wieczorem w lokalu Djec. Instytutu Akcji Katolickiej odbyło się pod przewodnictwem prezesa Akcji Katolickiej dr. L. Wasilewskiego zebranie organizacyjne w sprawie dorocznego obchodu święta Chrystusa-Króla w niedzielę, dn. 29 b. m.

Na zebraniu tem przy udziale duchowieństwa na czele z ks. prałatem A. Zimniakiem, ks. prałatem F. Mireckim i O. Przeorem Dominikiem Zieńkowskim oraz przedstawicieli Zarządów parafjalnych Akcji Katolickiej ustalono w ogólnych zarysach następujący program obchodu: o godz. 11-ej suma uroczysta w Katedrze, o godz. 3-ej po poł. pochód przez miasto na Jasną Górę i nabożeństwo, wieczorem akademja ku czci Chrystusa Króla w sali „Panoramy". Utworzone zostały sekcje: pochodowa, artystyczna i prasowa.

Ponadto w toku dalszych obrad poruszono sprawę śpiewu w pochodzie i dostarczenia uczestnikom tekstu pieśni religijnych. Zastanawiano się również nad kwestją konserwacji zaniedbanych krzyży i kapliczek na terenie miasta i okolicy. Wkońcu zaś debatowano nad wyłonionym projektem uczczenia 1900-lecia Męki Pańskiej i Odkupienia rodzaju ludzkiego przez wzniesienie odpowiedniego pomnika wzorem Krakowa, Poznania i innych miast.

— Odłożenie zawodów konnych 7 p.a.l. Zapowiedziane na niedzielę, dn. 15 bm. doroczne jesienne zawody konne 7 p. a. l. odbędą się dopiero w następną niedzielę, t. j. dn. 22 b. m. o godz. 15-ej.

— **Zjazd okręgowy Zw. Nauczycielstwa w Częstochowie.** W sobotę 14-go i niedzielę 15-go b. m. odbędzie się w Częstochowie dwudniowy zjazd okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obrady toczyć się będą w sali szkoły powszechnej Nr. 14 przy ul. Waszyngtona nr. 62.

W programie zjazdu szereg referatów zawodowych, dyskusja, obrady w komisjach, sprawozdania i wnioski oraz wybory.

— **„Herbatka olsztyńska" w sali Rady miejskiej.** Staraniem Komitetu rodzicielskiego Gimn. państw. im. R. Traugutta w dzisiejszą sobotę o godz. 9-ej wiecz. w sali Rady miejskiej odbędzie się wieczornica p. n. „Herbatka olsztyńska", z której dochód przeznaczony zostanie w całości na powiększenie funduszu rozbudowy osiedla zdrowotnego w Olsztynie dla wychowanków tegoż gimnazjum.

Mnóstwo wspaniałych atrakcji, tańce pod kierunkiem znakomitego wodzireja, przy dźwiękach doborowej orkiestry, oraz smaczny bufet i tanie wejście, ściągną niezawodnie liczny zastęp osób żądnych miłej i godziwej rozrywki.

Z UROCZYSTEGO OTWARCIA

lecznicy chirurgicznej i położniczej.

Jak już pokrótce donieśliśmy, wczoraj o godz. 1-ej po południu odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie lecznicy chirurgicznej i położniczej w domu przy ul. Aleja Kościuszki Nr. 9.

Założycielami lecznicy są: poseł dr. Tadeusz Biluchowski, dr. Alfred Franke, dr. Leon Goldman, dr. Józef Kluczewski i dr. Stanisław Szwedowski.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz na czele z p. starostą Eustachiewiczem, w. komisarzem Madeyskim, dyr. Matulą, liczni reprezentanci świata lekarskiego i grono osób zaproszonych z pośród miejscowej inteligencji.

Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Mirecki i następnie wygłosił dłuższe przemówienie, wymownie podkreślając, że lecznica powstała ze szczytnych natchnień miłości dla cierpiących bliźnich oraz życząc założycielom i całemu personelowi lekarskiemu, aby doznali pełnego powodzenia w ufnie podjętej misji niesienia pomocy cierpiącym i aby ta lecznica była prawdziwem schronieniem dla chorych i, co najważniejsze, aby młode pokolenie, które pośród tych ścian, w warunkach umiejętnej i troskliwej opieki, przychodzić będzie na świat, było prawdziwą chlubą Kościoła i Ojczyzny.

Następnie w imieniu założycieli przemówił dr. Stanisław Szwedowski, podkreślając społeczny charakter nowej placówki lekarskiej. Jej założyciele nie kierowali się chęcią zysku, a przewodnim ich motywem było zrozumienie, że miasto o 130-tysięcznej ludności powinno mieć podobny zakład.

Następnie zaproszeni udali się na zwiedzenie zakładu.

W lokalu, w którym mieściły się biura Elektrowni, obecnie stosownie do nowego przeznaczenia dokonano licznych przeróbek. Uderza wytworna prostota urządzenia i idealna czystość.

Zakład rozporządza 16 ubikacjami, położonemi na dwóch piętrach. A więc mieści się tu: sala opatrunkowa, sala położnicza i chirurgiczna, starannie urządzone separatki i sale ogólne oraz sala septyczna przeznaczona dla zakaźnych chorych. Na drugiem piętrze mieści się męski oddział chirurgiczny. Ogólna ilość łóżek 16.

Wczorajsze ćwiczenia

obrony przeciwgazowej.

Jak już donosiliśmy wczoraj o godz. 10-ej rano ludność miasta została zaalarmowana przeciągłym gwizdem syren fabrycznych, oznajmiających początek alarmu lotniczego.

Nad miastem ukazał się aeroplan i zaczął markować ataki bombowe. Z jego powietrznemi ewolucjami szło w parze puszczanie gazów w różnych częściach miasta, a więc w okolicach Jasnej Góry, na placu magistrackim, w fabryce Mottów „Stradom" i t. d.

Zebrana w pogotowiu drużyna jasnogórska, złożona z kilkunastu braciszków, w odpowiednim momencie dzielnie przystąpiła do odkażania terenu z puszczonego tutaj chloro-acetofenonu.

Na placu magistrackim znalazła się natychmiast świetnie wyszkolona drużyna, złożona z pracowników miejskich, która przeprowadziwszy wzorowe odkażenie terenu odmaszerowała do swego ośrodka. Gmach Magistratu, w którym urządzonych zostało kilka schronów, od samego rana przedstawiał obraz niezwykłego ożywienia.

Główna komenda O. P. L. mieściła się na poczcie.

Podczas odkażania terenu w okolicach Magistratu jakiś widocznie cierpiący na serce przechodzień, nałykawszy się większej dozy gazu łzawiącego, padł zemdlony na ulicy. Zaopiekowała się nim drużyna ratownicza Czerwonego Krzyża i odniosła na noszach na punkt sanitarny do Magistratu.

I tak pośród tych łzawiących impresji, oraz ataków i ćwiczeń obrony, markujących okropności przyszłej wojny, ćwiczenia zakończono, a o godz. 11,30 rano specjalny sygnał oznajmił zakończenie alarmu lotniczego.

— **Z Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej.** W dniu 5 b. m. odbyło się posiedzenie Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej, na którem opracowano plan konferencyj rejonowych w związku z wprowadzeniem do szkół nowego programu szkolnego.

Konferencyj takich w bieżącym roku szkolnym odbędzie się w Częstochowie sześć. Na temże posiedzeniu ustalono szereg odczytów dla rodziców młodzieży szkolnej. Odczyty odbywać się będą w sali I-go Gimnazjum państwowego. Po zatem Komisja powzięła uchwałę, że o udziale młodzieży w uroczystościach, organizowanych przez powołane przez społeczeństwo komitety, decydować będzie plenarne zebranie Komisji, które odbywa się w pierwszy czwartek każdego miesiąca.

— **Województwo kieleckie na czele polskiego szybownictwa.** Do rzędu szybowisk polskich, obok Bezmiechowej i Polichna, przybyło nowe szybowisko żaglowe pod Pińczowem. Ustalono, że wzgórza pińczowskie nadają się do lotów żaglowych przy wiatrach północnym, południowym i zachodnim. Jest to jedyne dotychczas w Polsce szybowisko posiadające tak sprzyjające warunki. Jak więc widzimy, jest to drugie szybowisko w województwie kieleckiem.

— **Kurs dolara.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.88½ i 5.89.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 13 na 14 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Monikowskiego — I-sza Aleja Nr. 14, p. Otrębskiego — ul. Wieluńska nr. 18.

— **Sąd będzie musiał rozstrzygnąć!** Krawczyk Ignacy, niewidomy (ul. św. Barbary 46), zameldował policji, że dn. 10 b. m. udał się do Jasińskiego Antoniego (Narutowicza 28) i zażądał 40 zł. za mieszkanie. Jasiński oświadczył, że zapłaci, ale kazał sobie najpierw wypisać kwity. Żądaniu jego stało się zadość. Kwity zostały wypisane z polecenia ojca przez 11-letnią Krawczykównę i doręczone Jasińskiemu. Wówczas Jasiński kwity schował i oświadczył, że pieniądze już dawno wpłacił.

Znów się włamali

złodzieje do kościoła św. Jakuba.

Onegdaj w nocy do kościoła św. Jakuba dostali się złodzieje i rozbili kilka skarbonek, w których jednak nic nie znaleźli, gdyż w dniu poprzedzającym kradzież, puszki zostały opróżnione. Energiczne dochodzenie policji uwieńczone zostało pomyślnym wynikiem i wczoraj dwaj sprawcy tej zuchwałej kradzieży zostali ujęci. Są to złodzieje warszawscy, którzy przybyli na gościnne występy do Częstochowy.

Jest to już drugi w tym roku wypadek włamania się do tej świątyni.

— **Pożar przy ul. Kilińskiego.** Onegdaj o godz. 7 m. 30 wieczorem rozległy się przeraźliwe sygnały alarmowe Straży Ogniowej, które dały asumpt do pogłosek, że rozpoczyna się alarm lotniczy.

Jak się okazało, Straż Ogniowa została zawezwana do domu przy ul. Kilińskiego nr. 7, gdzie zapaliły się sadze. Po kilku minutach Straż ogień ugasiła.

Straszna śmierć

młodego wieśniaka podczas pracy.

O okropnej śmierci młodego wieśniaka podczas pracy donoszą z pobliskiej wioski Brzeziny, gm. Wrzosowa. Oto w dniu wczorajszym rano 24-letni Józef Chojnacki zajęty był wyrzucaniem słomy ze strychu, mieszczącego się nad oborą. W pewnym momencie zajętemu tą czynnością wieśniakowi wysunęła się z pod nóg deska i runął on z 2-metrowej wysokości na ziemię, uderzając silnie głową o kamień. Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i po kilku godzinach strasznych męczarni zmarł.

— **Nagły zgon w domu noclegowym.** W domu noclegowym przy Magistracie zmarł nagle Chmielarz Józef, bez stałego miejsca zamieszkania, a pochodzący z Krzepic.

— **Ujęcie włamywacza.** W Kamienicy Polskiej na gorącym uczynku kradzieży został schwytany Czesław Nowak z Częstochowy, oddawna poszukiwany przez policję w związku z wielu kradzieżami, dokonanemi przed kilku miesiącami na terenie naszego miasta.

— **Hurtowa kradzież warzyw.** Głuszak Władysław (Mickiewicza 16) zameldował policji, że z zamkniętej budki skradziono mu 100 klg. pomidorów, 150 klg. cebuli, kurę i królika, wartości ogólnej 65 złotych.

Harce samochodowe

na szosach i smutne następstwa.

Lasota Józef, szofer z Lublińca, zameldował policji częstochowskiej, że jadąc w nocy samochodem szosą około Kamienicy Polskiej został przez nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód ciężarowy PZ.12472 tak oślepiony światłem, że musiał zatrzymać swój samochód zderzając się z samochodem nadjeżdżającym z przeciwnej strony, skutkiem czego uszkodził swój wóz. Straty wynoszą 135 zł.

— **W cudzej jesionce.** Balt Józef (Dąbrowskiego 47) zameldował policji, że z przedpokoju skradziono mu jesionkę, wartości 15 zł. Jesionkę tę odebrano od Adamusa Władysława, bez stałego miejsca zamieszkania, w chwili gdy znajdował się na Rynku Warszawskim.

— **Kradzież cennych figur.** Darnikiewicz Cyprjan (św. Rocha 38) zameldował policji, że ze strychu fabryki skradziono mu 9 sztuk figurek woskowych 90 cm. wysokich, wartości 120 zł.

— **Wojowniczy Szmul.** Bednarek Walenty, Warszawska 145 zameldował policji, że w czasie kiedy u niego był Warwarczyk Feliks, Garncarska 15, przyszedł również do jego mieszkania Wajnryb Szmul, Garncarska 15 i upominał się od Warwarczyka o 50 gr. Ponieważ Warwarczyk pieniędzy przy sobie nie miał, Wajnryb wybił okno w mieszkaniu meldującego, a następnie rzucił się na niego i w trakcie bójki wybił mu dwa zęby.

Kronika sportowa.

W sobotę, dn. 14 b. m., o godz. 16-ej na boisku Straży Ogniowej przy ul. Strażackiej odbędzie się mecz koszykówki z cyklu rozgrywek mistrz. między „Victorią" a „Makkabi".

*

Jędrzejowska zwycięża jednak w Meranie. Jak się dowiadujemy obecnie, Jędrzejowska wygrała w Meranie turniej otwarty pań. Po zwycięstwach nad Riboli i Roher, wyeliminowała ona Deutsch 6.4 i 6:0, a do finału weszła bez gry z Aussem, która zrezygnowała, oszczędzając się widocznie na Puhar Lenza. W finale Jędrzejowska zwyciężyła Henrotin (Fr.) 6:4, 6:4. Potem, grając z Valerio, Polka skręciła nogę.

*

Porażka Szamoty w Brukseli. W Brukseli odbyły się zawody kolarskie o wielką nagrodę Europy dla sprinterów. Pierwsze miejsce zajął Scherens przed Michardem. Szamota startował w czterech biegach eliminacyjnych. Trzy razy zajął ostatnie miejsca, a raz — drugie.

*

Zawody kolarskie na Dynasach. Na Dynasach rozegrane zostały w niedzielę zawody kolarskie, które dały następujące wyniki: bieg parami 40 klm. 1) Olecki — Popończyk czas 1:04:01. 2) Michalak — Targoński. 3) Włodarczyk — Feig. 4) Panak — Janociński.

Biegi motocyklowe na 3 klm. wygrał Kowalski 1:58,2 i 1:56,4 przed Duszyńskim, bieg premjowy 4 klm. 1) Popończyk 5:38,2, 2) Feige, 3) Włodarczyk, 4) Michalak, 5) Targoński.

Bieg australiski 3 klm. 1) Miller 4:38,2, 2) Zondej, 3) Jakubowski; bieg 800 mtr. 1) Żegawko (200 mtr. — 13,2), 2) Panak, 3) Janociński, 4) Łączyński.

Kino-teatr „STYLOWY"
Potężny dramat życiowy
POD PRĘGIERZEM
z tragiczką NANCY CARROL
NAD PROGRAM: **Wielkie Święto Kawalerji w Krakowie.**
W sobotę, 14 i w niedzielę 15 b m o godz. 12.30
Dziewczę z gór.

Ostatnie wiadomości.

B. CESARZOWA ZYTA W RZYMIE.

Wiedeń, 13.10. — Ekscesarzowa Zyta po posłuchaniu, udzielonem przez nią austrjackiej arystokracji, bawiącej w Rzymie, złożyła wizytę włoskiej parze królewskiej. Ponadto będzie ekscesarzowa Zyta przyjęta na specjalnej audjencji u Ojca św., poczem odbędzie się konferencja między nią a Mussolinim.

Fortyfikacje belgijskie

Bruksela, 13.10. — Rada ministrów obradująca pod przewodnictwem króla postanowiła zażądać kredytów w wysokości 660 miljonów na budowę fortyfikacji na granicy wschodniej. Kredyty te będą przyznane niezwłocznie.

ZAGADKOWA WALIZKA W „NASZYM PRZEGLĄDZIE".

Warszawa 13.10. — Do kantoru administracji „Naszego Przeglądu" (ul. Nowolipki 7) zgłosił się jakiś interesant w sprawie drukowania ogłoszenia, a gdy otrzymał informacje — poprosił o telefon. W trakcie fikcyjnie prowadzonej rozmowy telefonicznej, zjawił się drugi nieznajomy i korzystając z zasłony, jaką stwarza przepierzenie kantoru, pozostawił walizkę. Wkrótce po oddaleniu się zagadkowych gości, jeden ze współpracowników pisma zauważył, że z walizki zwisa sznur i że wydziela się osobliwy zapach. Ponieważ po otworzeniu walizy stwierdzono, że sznur łączy się z jakiemś pudłem tekturowem i że waliza zawiera kilka butelek z wyraźnym zapachem benzyny — zaalarmowano policję, że w „Naszym Przeglądzie" podrzucono piekielną maszynę. Policja wezwała specjalistów pirotechników wojskowych, którzy ustalili, że w walizie był mały granacik oraz 4 butelki z benzyną i że chodziło prawdopodobnie o wywołanie małej eksplozji i pożaru. Sam wybuch granatu nie mógł wywołać żadnego poważniejszego wypadku, jak to stwierdzono zaraz na miejscu, po jego rozsadzeniu.

Już zostało otwarte
Kino „EDEN"
pod dyrekcją **W. A. KRZEMIŃSKICH**
przy ulicy Panny Marji Nr. 12.
WSPANIAŁY PROGRAM!
Gruntownie odnowiony lokal.
Pierwszorzędna aparatura dźwiękowa!
Szczegóły w afiszach.

Sklepy tytoniowe polecają uwadze PP. Palaczy gilzy do papierosów: „KRYZYSOWE" fabryki E. PASCHALSKI i S-ka, RADOM gdyż pomimo niskiej ceny: 5 i 10 gr. pudełko — w gatunku są jaknajlepsze.

Dźwiękowe kino „PANORAMA"
Program od dziś i dni następnych.
Pat i Patachon jako dzielni wojacy
STO METRÓW MIŁOŚCI
w rol. gł. A. Dymsza Z. Pogorzelska, M. Cybulski i in.
Szczegóły w afiszach.

JUŻ
niejedna rodzina przekonała się, że najtaniej i najsolidniej urządza wszelkiego rodzaju pogrzeby
Zakład Pogrzebowy
HENRYKA BATORA,
Częstochowa,
ul. Narutowicza Nr. 26
vis a vis nowego gmachu szkoły miejskiej—
Zapamiętaj więc, zdebyś w potrzebie zwrócić się do tego zakładu.

PRZEDSTAWICIELSTWO. Ogólnokrajowa chrześcijańska instytucja kredytowo-zapomogowa powierzy przedstawicielstwo swoje osobom inteligentnym, sprężystym i bezwzględnie sumiennym i uczciwym. Stała praca, warunki korzystne. Zgłoszenia z podaniem życiorysu i referencyj kierować pod adresem: „Wiano" Wydział Propagandy i Akwizicji, Poznań, ul. Sienkiewicza nr. 3.

RADJO ELEKTRIT — to szczyt doskonałości — to ostatnie słowo techniki. „Elektra", II-ga Aleja nr. 35.

ZAKŁAD TAPICERSKI Feliksa Małeckiego — przyjmuje zamówienia na meble, dekoracje, załatwia przeprowadzki i pakowanie mebli, również przyjmuje zamówienia pozamiejscowe, ul. Krótka 42 w podwórzu.

PIERŚCIONEK z brylantem sprzedam tanio, ul. Jasnogórska nr. 59 m. 5, od g. 13—15.

WÓZEK dziecięcy głęboki sprzedam, ul. 3 Maja nr 10. Wiadomość u dozorcy.

PIĘCIOPOKOJOWE mieszkanie zaraz do wynajęcia, czynsz 150 zł. Aleja nr. 62.

UNIEWAŻNIAM zagubione 2 weksle in blanco po zł. 400— z podpisem Marja i Roman Wolański i 2 weksle na zł. 500.— i 200— z podpisem Józef Kubas.

ZGUBIONO książkę wojskową wyd. przez PKU. Częstochowa, 2 kwity lombardu Nr. 31324 i 33716 oraz świadectwo przemysłowe wyd. na imię Stanisław Gładysz. 2780

Z Kamienicy Polskiej

(Koresp. wł. „Gońca Częst.")

Od pewnego czasu krążyły tutaj pogłoski, że ma nastąpić zmiana na stanowisku proboszcza parafji. I rzeczywiście okazuje się, że pogłoski te są prawdziwe, gdyż obecny proboszcz ks. Stefan Jastrzębski wkrótce już odchodzi z Kamienicy Polskiej do parafji św. Zygmunta w Częstochowie. Wyłoniony z pośród parafjan komitet, w celu pożegnania ustępującego ks. proboszcza, w nadchodzącą niedzielę urządza uroczysty obchód pożegnalny w miejscowym Domu Ludowym, gdzie niewątpliwie zgromadzi się cała ludność katolicka parafji. Ks. Jastrzębski w ciągu krótkiego, bo zaledwie 3-ch letniego, duszpasterstwa swego w tutejszej parafji dał się poznać jako doskonały gospodarz i administrator, który mimo ciężkich czasów wiele zdziałał dla kościoła i parafji. Przedewszystkiem więc za sprawą ks. Jastrzębskiego uporządkowany został i ogrodzony murem cmentarz grzebalny, który przedtem był w wielkiem zaniedbaniu. Pozatem ks. Jastrzębski krzątał się gorliwie około odnowienia kościoła, ustawicznie niemal przeprowadzając jakieś prace restauracyjne w kościele, który też, przyznać trzeba; dużo zyskał ostatnio na swym wewnętrznym wyglądzie, bo na całkowite odnowienie kościoła zewnątrz wciąż nie starczało środków. Wiele także pracował ks. Jastrzębski społecznie, uczestnicząc zawsze chętnie w zebraniach tutejszych organizacji o charakterze narodowym i katolickim. W nadzwyczaj prędkim czasie po przybyciu do Kamienicy Polskiej postawił on na nogi miejscowe S. M. P., które jak to często bywa na wsi, pogrążone było w śpiączce... Ks. Jastrzębski zaś przebudził je, czyniąc zeń wkrótce jedno z najprzykładniejszych stowarzyszeń okolicy. Zamierzał również ks. Jastrzębski wybudować organistówkę i w tym celu gromadził już materjał budowlany, ale teraz, wobec ustąpienia ks. Jastrzębskiego, zapewne projekt ten utkwi na martwym punkcie, tembardziej, że pewna część parafjan niechętnie odnosi się do projektu, widząc w jego realizacji zbyt duży dla parafji wydatek. W grudniu z. roku z inicjatywy ks. Jastrzębskiego odbyły się w Kamienicy Polskiej po raz pierwszy misje, które niewątpliwie stanowią doniosły fakt w dziejach wiejskiej parafji. To też odchodzący Ks. Probszcz zyskał sobie powszechne uznanie wśród parafjan za swoją kapłańską i obywatelską pracę. Ogół parafjan z głębokim smutkiem żegna ustępującego Ks. Proboszcza, który chociaż krótko był u nas, ale na długo pozostanie w sercach naszych.

Parafjanin.

Miesiąc procesów.

W tym roku miesiąc październik słusznie można nazwać miesiącem procesów. Bo oto ledwie zakończyły się głośne rozprawy w Sanoku i Samborze, a już prasa zamieszcza obszerne sprawozdania z dwu procesów o zajścia w Małopolsce środkowej, które toczą się w Rzeszowie, z procesu o zajścia w Łapanowie, toczącego się przed krakowskim sądem okręgowym, jednocześnie z rozprawą w tamtejszym sądzie apelacyjnym o zajścia w Grybowie.

W związku z tą falą rozpraw o zajścia, których widownią była zapadła wieś małopolska, „Głos Narodu" przypomina, iż prasa sanacyjna

„przypisuje owe liczne zajścia agitacji Stronnictwa Ludowego, którą następnie wykorzystały żywioły komunistyczne. Jeżeli nawet jest tak w rzeczywistości, a pod tym względem istnieją, jak wiadomo, duże wątpliwości, które z pewnością znajdą swój wyraz podczas rozpraw sądowych, to jednak musi uderzać mnogość tych zajść i łatwość, z jaką zostały wywoływane. Już to jedno, gdyby nie było nawet innych przyczyn, wystarcza, aby na sprawę tych zajść spojrzeć z głębszego nieco stanowiska, a nie upraszczać jej do ostatecznych granic. Nawet najintensywniejsza agitacja nie odniesie skutku, jeżeli nie znajdzie odpowiedniego podłoża".

Tem podłożem, zdaniem „Słowa Pomorskiego", jest katastrofalne położenie gospodarcze wsi małopolskiej.

„Nędza wsi małopolskiej, zadłużonej u pokątnych lichwiarzy, wypożyczających niekiedy drobne kwoty na 300 procent rocznie, doszła do nieznanych rozmiarów.

Niezmiernie znamienne przyczynki do położenia wsi dają prace państwowego instytutu nauk gospodarstwa wiejskiego w Puławach. W pracy monograficznej p. t.: „Rybna i Kaszów, wsie powiatu krakowskiego" (napisał inż. M. Sowiński), czytamy, że „własnego konia posiada w Rybnej zaledwie 29 proc. włościan". Z innej pracy tegoż instytutu dowiadujemy się, że „kwota 44 groszy dziennie musi wystarczyć w gospodarstwie 5-morgowem na całkowite utrzymanie jednej osoby"...

Nędza jest taka, że chłop nie nabywa zapałek, nafty, cukru, ani wódki. Nawet dla bydła nie kupuje soli, nie mówiąc już o jakichkolwiek narzędziach rolniczych i sztucznych nawozach.

Ucieczka ze wsi za zarobkiem do miasta jest też niemożliwa. W dużych ośrodkach bezrobocie — w mniejszych handel i rzemiosło są opanowane przez żydów.

Dla polskiego chłopa niema miejsca w życiu zarobkowem. Potwierdzają to znowu najdosadniej cyfry. W województwie krakowskiem 78,2 proc. handlu znajduje się w rękach żydowskich, w woj. kieleckiem — 35,1 proc., a w lwowskiem nawet 88,7 procent".

Najwięcej dużych wygranych wychodzi zawsze
w Kolekturze
ANTONIEGO EGERA
CZĘSTOCHOWA I-sza ALEJA 14.

Kronika handlowa

— **Przemysł drzewny.** Jak donosi Syndykat Interesentów Drzewnych, sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym kształtowała się w sierpniu i wrześniu pod znakiem stabilizacji, a nawet lekkiej zwyżki cen, która uwydatniła się w szczególności w materjałach iglastych. Naskutek wyczerpania zapasów materjałów tartych iglastych i wzmożonego zapotrzebowania, nastąpił popyt na surowiec, co pociągnęło za sobą zwyżkę cen drzewa iglastego na pniu. Mniej korzystnie natomiast przedstawiała się sytuacja w materjałach dębowych. Popyt na bindry znacznie zmalał, tak, że eksporterzy, którzy głównie zajęli się produkcją klepek, płacąc za surowiec wyższe ceny, mają obecnie nagromadzone zapasy klepek i nie mogą uzyskać za nie odpowiednich cen.

— **Ceny zboża w kraju i zagranicą.** Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 2 do 8 października. Według obliczenia biura giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	20.87	14.50	15.75	15.00
Gdańsk	21.42	15.75	18.36	15.22
Poznań	20.09	14.66	17.00	13.98
Bydgoszcz	19.90	14.51	15.50	14.80
Łódź	22.62	14.25	16.75	14.50
Lublin	20.33	14.38	—	13.51
Równe Woł.	18.44	13.15	14.75	11.00
Wilno	22.50	15.43	—	14.87
Katowice	23.00	15.77	20.00	15.44
Kraków	22.27	15.11	—	13.50
Lwów	19.55	15.02	—	12.87
Berlin	—	—	39.00	30.11
Hamburg	15.98	10.58	9.36	10.94
Praga	35.85	22.17	25.93	17.82
Brno Mor.	33.73	19.47	22.38	15.97
Wiedeń	34.72	19.59	—	18.62½
Liverpool	15.58	—	—	15.70
Chicago	18.79	14.96	17.11	13.74
Buenos Aires	11.86	—	—	8.72

— **Przemysł lniano-konopny.** Ceny lnu i konopi z uwagi na zbliżające się zbiory miały we wrześniu tendencję nieco słabszą. Tranzakcje w nowem włóknie jeszcze nie były dokonywane ze względu na to, że surowiec ten pojawił się na rynku tylko w drobnych ilościach. W związku ze zbliżającym się okresem zakupów jesiennych i zimowych zwiększył się nieco zbyt wyrobów lnianych i konopnych. Zamówienia te pokryte zostały głównie z zapasów i składów fabrycznych.

— **Pierze i puch.** Na rynku szwajcarskim istnieją możliwości zbytu dla polskiego pierza i puchu. Szwajcarja sprowadza ten artykuł w dość znacznych ilościach w stanie oczyszczonym, mimo że różnica w stawkach celnych od towaru oczyszczonego i nieoczyszczonego jest bardzo poważna. Poszukiwany jest towar pierwszorzędnej jakości. Zakup towaru następuje zwykle na podstawie próbek 50-gramowych.

— **Okazje do handlu z zagranicą.** Firma marokańska pragnie otrzymać przedstawicielstwo fabryki tkanin oraz koszul i szalików. Firma turecka obejmie zastępstwo fabryk tkanin bawełnianych i przędzy bawełnianej. Firma rumuńska poszukuje zastępstwa sprzedaży przędzy bawełnianej. Firma tuniska obejmie zastępstwo fabryk tkanin bawełnianych. Firma syryjska pragnie nawiązać stosunki z fabrykami tkanin odzieżowych wełnianych i bawełnianych oraz tkanin meblowych.

Bliższych informacyj udziela biuro Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

Z DZIAŁALNOŚCI IZBY

Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

Pod przewodnictwem radcy P. Jaguczańskiego odbyło się w dniu 2 października 1933 r. posiedzenie Komisji Finansowo-Podatkowej Izby, na którem m. in. rozpatrzone zostały: sprawy zryczałtowania podatku dla drobnych płatników i projekt ordynacji podatkowej.

W sprawie zryczałtowania podatku, Komisja wypowiedziała się za utrzymaniem ryczałtu również na przyszłość, pod kreślając, iż rozporządzenie, wprowadzające ryczałt na nowy okres podatkowy, winno opierać się na zasadach dotychczas obowiązującego rozporządzenia, z tem jednakowoż, iż wysokość zryczałtowanego podatku winna być zmieniona przez przyjęcie za podstawę obliczeń obrotów z lat 1930 i 1931, przyczem w odniesieniu do płatników, którzy przed wprowadzeniem ryczałtu opłacali podatek od obrotu wedle stawki 1 proc., należy przecięną sumę obrotów z lat 1930 i 1931 obniżyć o 20 proc. (sprowadzając w ten sposób wysokość podatku do normy, odpowiadającej mniejwięcej przewidywanym obrotom w r. 1934. Następnie Komisja wyraziła zapatrywanie, iż ryczałt ze względu na postępujący ustawicznie spadek obrotów handlowych, winien być ustalony obecnie na jeden rok, co umożliwi po upływie tegoż okresu wprowadzenie pewnych, uzasadnionych konjunkturalnie korektur. Zdaniem Komisji, należy w mającem wejść w życie rozporządzeniu ryczałcie przewidzieć możność opłacania podatku wedle zasad ogólnych dla tych płatników, którzy w pewnym, ściśle określonym terminie zawiadomią urząd skarbowy o prowadzeniu ksiąg handlowych, także uproszczonych, Pozatem uregulowania domaga się kwestja opłacania podatku ryczałtowego przez tych podatników, u których pewna część obrotu już została opodatkowana t. zw. scalonym podatkiem obrotowym. Obecnie bowiem od podatku obrotowego były zwolnione tylko te przedsiębiorstwa, których obrót ze sprzedaży artykułów, podlegających scalonemu podatkowi przemysłowemu, przekraczał 75 proc. ogólnego obrotu. W wypadku, gdy procent, ten był niższy, przedsiębiorstwa omawiane, niezależnie od scalonego podatku, musiały opłacać jeszcze ryczałt w pełnej wysokości. Było to, oczywiście, podwójne opodatkowanie, któremu w nowem rozporządzeniu należy — zdaniem Komisji — zapobiec.

Dłuższą i ożywioną dyskusję wywołała sprawa projektu ordynacji podatkowej, nadesłanego Izbom przez Ministerstwo Skarbu do zaopinjowania. Przedmiotem dyskusji były tylko zasady projektu, z pominięciem szczegółowych postanowień, co do których Komisja powołała się na swoje stanowisko, wyrażone przy sposobności opinjowania projektu ordynacji podatkowej jeszcze w r. 1930.

Komisja wypowiedziała się przeciwko projektowanemu zniesieniu instytucji Komisyj Szacunkowych, wychodząc z założenia, że udział czynnika obywatelskiego przy uskutecznianiu wymiarów podatkowych jest wielce pożądany i celowy. Dla usprawnienia jednak działalności tychże Komisyj i zapewnienia w nich udziału osobom, obeznanym ze stosunkami gospodarczemi danego okręgu, jakoteż obeznane i —w miarę możności— z warunkami, w jakich pracują poszczególni płatnicy, należy — zdaniem Komisji — zreformować dotychczasowy tryb powoływania tychże Komisyj przez przyznanie samorządowi gospodarczemu prawa wyboru członków Komisyj, przynajmniej w połowie, a nie — jak dotychczas — tylko prawa przedstawiania kandydatów w potrójnej ilości. Co się tyczy instancji II, Komisja, akceptując myśl stworzenia jednej Komisji Odwoławczej, wypowiedziała się za powiększeniem składu osobowego tej że Komisji, i w związku z tem utworzeniem większej ilości sekcyj w łonie tejże Komisji. Zasady powoływania powyższej Komisji byłyby identyczne, jak zasady dotyczące Komisyj Szacunkowych. Przy omawianiu dalszych postanowień ordynacji, Komisja wyraziła pogląd, iż należy powiększyć uprawnienia płatnika przez przyznanie mu prawa domagania się pisemnych podstaw wymiaru (w miejsce projektowanych ustnych). przez rozszerzenie przepisów o mocy dowodowej ksiąg handlowych itp. W sprawach, dotyczących trybu odwoławczego, Komisja uznała za celowe zaprojektowanie przepisu, na zasadzie którego wniesione przez płatnika odwołanie miałoby być załatwione w terminie 6-ciu miesięcy. W wypadku załatwienia odwołania po upływie tegoż terminu z wynikiem dla płatnika, korzystnym, Skarb Państwa winien zwrócić płatnikowi powstałą nadpłatę wraz z odsetkami zwłoki w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym.

Pozatem Komisja rozpatrzyła szereg dalszych zasadniczych postanowień, dotyczących odroczeń, rat i umorzeń, przepisów porządkowych i przepisów karnych

Sprawy na posiedzeniu referował ref. T. Siekański.

Z KRAJU.

(—) **Śmierć wskutek pobicia.** We wsi Kręgla, pow. konińskiego, 8-letni Józef Maciaszczyk został tak dotkliwie pobity przez swych rówieśników, 8-letniego Jana i 6-letniego Stefana Rumaków, że wieczorem tego samego dnia zmarł.

(—) **Chciwy kupiec łódzki dał się oszukać na skarb zakopany w ziemi.** Warszawski urząd śledczy prowadzi dochodzenia w sensacyjnej sprawie na tle oszustwa, dokonanego przy pomocy zmyślonego skarbu.

Ofiarą oszustwa padł właściciel sklepu z wyrobami tytoniowemi w Łodzi, Wolf Gelbbart. Do sklepu Gelbbarta przyszedł niedawno jakiś młody mężczyzna, słabo mówiący po polsku i nabywszy paczkę papierosów, poprosił o zmianę 2-ch złotych monet rosyjskich. W trakcie tego nieznajomy opowiedział, że ojciec jego, rzekomy pułkownik b. armji rosyjskiej, wręczył mu szczegółowy plan, gdzie podczas wojny zakopano kasę pułkową.

Usłyszawszy tę historję, Gelbbart wyraził gotowość przystąpienia do spółki przy wydobyciu skarbu.

Po dłuższych pertraktacjach wpłacił Gelbbart 20.000 zł. gotówką! Następnego dnia nieznajomy w towarzystwie kolegi przyniósł walizkę, wypełnioną ziemią, z której wypadło kilka złotych monet rosyjskich. Miała to być część wydobytego z ziemi skarbu. Dopiero po pewnym czasie Gelbbart przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanych oszustów.

Poszkodowany zawiadomił o sprawie policję w Łodzi, która ustaliła, że oszuści wyjechali do Warszawy, skutkiem czego dalsze dochodzenia przekazano stołecznemu urzędowi śledczemu.

Barbarzyńscy bracia

zamorzyli na śmierć siostrę zamkniętą w klatce.

Policja województwa warszawskiego zajęła się potworną zbrodnią, jaka wydarzyła się we wsi Miłodroże.

Majętny gospodarz tej wsi Wojciech Kowalski miał 20-letnią córkę, Rozalję, oraz dwuch starszych synów: Andrzeja i Łucjana. Rozalja zakochała się w synu gospodarza z sąsiedniej wsi. W związku z tem zażądała od ojca zaapisnia części majątku, przypadającego na nią.

Gdy jej odmówiono, dziewczyna zagroziła, że za rok po dojściu do pełnoletności zażąda przyznania jej części majątku sądownie.

Wówczas bracia zbudowali w chlewie klatkę, do której zamknęli siostrę. Dziewczynę więziono dłuższy czas, dając jej to samo pożywienie, co trzodzie chlewnej. Po kilku miesiącach dziewczyna zmarła. Obecnie prowadzone jest w tej sprawie dochodzenie.

Ze zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych w Gdyni. W Gdyni odbył się zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa pomorskiego. Na zdjęciu — prezydjum zjazdu. Od lewej do prawej: prez. Jakubowski, pos. ks. Szulc, przewodniczący pos. Pałuch, konsul szwedzki w Gdyni N. Korzon, senator J. Iwanowski.

Ze świata.

(X) **Uprzejmy król Gustaw.** Przeszło 70-letni król szwedzki, Gustaw, otrzymał niedawno pocztą bilecik treści następującej: „Kochany Gustawie, spodziewam się, że tym razem otrzymasz urlop. Będę czekała na ciebie koło sklepu, jak zwykle. Twoja mała Inge".

Król Gustaw nie zraził się bynajmniej tym listem, lecz polecił swemu sekretarzowi przeprowadzić poufną ankietę i dowiedział się, że list dostał się do jego rąk przez pomyłkę, gdyż, jak się okazało, był przeznaczony dla młodego marynarza, imieniem Gustaw, na pokładzie okrętu „Król Gustaw".

Bardzo ubawiony tą omyłką król, odesłał list pod właściwym adresem, dodając od siebie: „Otwarto przez pomyłkę, przepraszam. Gustaw-król".

Jednocześnie skierował do kapitana okrętu prośbę o udzielenie na 24 godziny urlopu marynarzowi Gustawowi, aby mógł spotkać się w umówionem miejscu z małą Inge.

(X) **Kiełbasy w jedwabiu i bawełnie.** Zamiast kiszek zwierzęcych, niemieccy wytwórcy wędlin zaczęli używać do napychania kiełbas błon, wyrabianych ze sztucznego jedwabiu. Amerykańskie zaś fabryki wędlin poszły jeszcze dalej, gdyż do napychania bardzo grubych kiełbas używają zapasów pończoch bawełnianych, wzgardzonych, jak wiadomo, dzisiaj przez płeć piękną. Poprostu obcina się stopy w tych pończochach, łydki zaś napycha się mięsem.

Pończochy przytem, w ten sposób użyte, są odpowiednio barwione. Istnieje 7 farb do tego celu przyrządzonych, od jasno różowej do ciemno brunatnej. I rzecz szczególna, w różnych okolicach Stanów Zjednoczonych istnieją różne upodobania co do barwy kiełbas kupowanych. Tak np. w Nowej Anglji cieszą się powodzeniem kiełbasy jasnej barwy, gdy tymczasem mieszkańcy Nowego Orleanu i stanów południowych wolą kiełbasy o barwach ciemnych.

Amerykańscy fabrykanci wędlin śledzą uważnie przez swych agentów te upodobania i stosują się do nich, wysyłając do danych miejscowości tylko wyroby, zabarwione odpowiednio do gruntu miejscowego.

Wróżka przepowiedziała

7 lat temu zamach na Dollfussa.

Znana chiromantka wiedeńska, p. Rogalla, opowiada następującą historję w związku z zamachem na kanclerza Dollfussa.

„Gdy usłyszałam nazwisko zamachowca, przypomniałam sobie natychmiast scenę, która rozegrała się 7 lat temu w mojem mieszkaniu. Zjawiła się wówczas u mnie pewna pani, która przedstawiła się jako p. Günther. Wraz z nią był jej syn, 14-letni chłopak. Prosiła mnie, abym z ręki Rudolfa wyczytała jego przyszłość. Chłopiec podał mi dłoń: przyjrzałam się pobieżnie dłoni i w tej chwili ogarnęło mnie uczucie zdenerwowania; linje ręki wróżyły chłopcu groźną i niebezpieczną karjerę. Po dokładniejszem zbadaniu linij wyczytałam, iż chłopiec ten dokona zamachu na czyjeś życie".

„Pani Günther, której uwadze nie uszło moje zdenerwowanie, zaczęła nalegać gwałtownie, abym jej wyznała otwarcie, co wiem. Wysłałam chłopca do drugiego pokoju i wahająco wyznałam matce wszystko, co mi powiedziała ręka chłopca. Chociaż wiedziałam, że biegu losu nic nie powstrzyma, radziłam matce Dertila, aby oddała go do jakiegoś zakładu wychowawczego o surowym regimie".

„Jeszcze raz, a było to, zdaje się w roku 1928, zjawiła się u mnie p. Günther i zakomunikowała mi, że poszła za moją radą i umieściła chłopca w internacie. Rudolf był jej synem z pierwszego małżeństwa. Cieszyła się, że Rudolf uczy się dobrze, że zachowanie jego w szkole jest nienaganne. Wyraziła nadzieję, że moja przepowiednia nie sprawdzi się być może. Podtrzymałam jej nadzieję, choć wydawało mi się rzeczą pewną, iż nie omyliłam się w przewidywaniach. Wydarzenia obecne dowiodły, że miałam rację, że nie omyliłam się nawet w określeniu czasu, kiedy zamach dojdzie do skutku.

(X) **Chybione uprowadzenie Edsela Forda.** Dopiero teraz wychodzi na jaw, że w 1930 r. banda opryszków usiłowała, jak donoszą z Detroit, uprowadzić Edsela Forda, syna „króla samochodów" i wspólnika swego ojca.

A wyszło to na jaw dopiero teraz, na skutek aresztowania, po długich poszukiwaniach, herszta owej bandy, niejakiego Reda Oriordana w Los Angeles.

Szczegóły śledztwa w tej sensacyjnej sprawie trzymane są w głębokiej tajemnicy, ale wiadomo już, że zamach na Forda przygotowany był bardzo skrupulatnie i już bliski urzeczywistnienia, gdy odkryła go policja detroicka i aresztowała większą część spiskowców.

Tramwaj do Babic. Gorączkowa praca wre przy budowie nowej linji tramwajowej która ma w niedługim czasie połączyć osiedle pocztowców w Babicach z centrum Warszawy.

— **„Kobieta Współczesna".** Ukazał się Nr. 32 tyg. „Kobieta Współczesna" bogato ilustrowany, zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów.

Na wstępie artykuł A. Oderfeldówny „Program zwyciężonych". — Dokończenie ze wspomnień więziennych „Typy kobiece z za kraty" H. Krahelskiej. — Dowcipny feljeton „Chroniczna ciotka", st. Kuszelewskiej. — Ze wspomnień o „Annie Besant", F. Turynowa — Dalej d. c. N. Samotychowa „Pierwsza międzynarodowa wystawa drzeworytów w Warszawie".

W dziale powieściowym d. c. N. Ogniewa „Trzy wymiary" w tłomacz. H. Pilichowskiej — Z teatrów Cz. Wojeńskiej.

Dział praktyczny gospodarstwa kobiecego uzupełnia ten ciekawy numer.

Sąsiedzi.

— Panie Mayer, co to ma znaczyć? W pańskim ogrodzie wykopana jest dziura, która sięga aż do mej piwnicy z węglem. Czy pan wie o tem?

— Och mój Boże! A ja przez całe lata byłem pewny, że odkryłem pokłady węgla.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 120 kW.

7'00 Sygnał czasu i pieśń. 7'05 Gimnastyka. 7'20 Muzyka gramofon. 7'35 Dziennik poranny. 7'40 Muzyka gramofon. 7'52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11'30 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11'40 Wiadomości eksportowe. 11'45 Komunikat Min. Opieki Społ. dla P. U. P. P. 11'50 Wiadomości bieżące. 11'57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12'05 Muzyka gramof. 12'30 Dziennik południowy. 12'35 Muzyka gramof. 15'30 Wiadomości gospodarcze 15'40 Muzyka gramofonowa. 15'55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16'00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16'40 Lekcja francuskiego. 16'55 Koncert solistów. 17'50 Wiadomości ogrodnicze. 18'00 Odczyt. 18'20 Koncert. 19'05 Rozmaitości. 19'25 Kwadrans literacki. 19'45 Dziennik wieczorny. 20'00 Rewja orkiestry P. R. 21'00 Skrzynka techniczna. 21'20 Koncert. 22'00 Wiadomości sportowe. 22'10 Muzyka taneczna. 23'00 Komunikaty. 23'05—24'00 Muzyka taneczna.

SOBOTA, 14 PAŹDZIERNIKA.

Katowice — fala 408,7 m. moc 12 KW.

7'00—7'55 Audycja poranna z Warszawy. 11'30 Transm. z Warsz. 11'40 Muzyka gramofon 11'45 Transm. z Warsz. 11'50 Muzyka gramofon. 11'57 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa. 12'05 Muzyka gramofon. 12'30 Transm. z Warsz. 12'35 Muzyka gramof. 12'55 Komunikat gospod. 15'30 Transm. z Warsz. 15'40 Muzyka gramof. 16'00—17'00 Trans. ze Lwowa i Warsz. 17'00 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17'30—19'05 Trans. z Warsz. 19'05 Odczyt. 19'20 Rozmaitości. 19'25 — 21'00 Transm. z Warsz. 21'00 Muzyka gramof. 21'20—24'00 Transm. z Warszawy.

TRIOTRON najtańsze lampy radjowe na świecie

A. CHRISTIE. 6.

ZABÓJSTWO Rogera Ackroyda

POWIEŚĆ.

— Powtórzę ci dosłownie to, co usłyszałem: „Czy to doktór Sheppard? — Tu mówi Piotr, kamerdyner z Fernly Park. Pan doktór będzie łaskaw zaraz przyjść. Pan Ackroyd zamordowany".

Spoglądaliśmy w milczeniu na siebie.

— To jakiś przykry żart, — powiedział wreszcie Piotr z oburzeniem — jak można coś podobnego zrobić!

— Gdzie jest pan Ackroyd? — zapytałem.

— Jeszcze w swoim gabinecie, tak mi się przynajmniej zdaje, panie doktorze. Panie poszły do siebie. Major Blunt i pan Raymund są w sali bilardowej.

— Wejdę do niego na chwilę, — powiedziałem, — wiem, że nie chciał, aby mu przeszkadzać, ale ten telefon mnie zaniepokoił. Muszę się przekonać, że pan Ackroyd ma się dobrze.

— Ma się rozumieć, panie doktorze, ja sam jestem niespokojny. Czy pan doktór pozwoli, abym mu towarzyszył.

— Oczywiście.

Minąłem wraz z Piotrem mały korytarz, z którego schody wiodły do sypialni Ackroyda, zastukałem do gabinetu.

Nikt nie odpowiedział. Poruszyłem klamką: drzwi były zamknięte.

— Pan doktór pozwoli, — rzekł Piotr.

Klęknął i przyłożył oko do dziurki od klucza.

— Klucz tkwi w zamku, panie doktorze, — powiedział, podnosząc się. — Pan Ackroyd musiał zamknąć drzwi, a potem pewnie zasnął.

— Wszystko wydaje się normalne, ale jednak, ja obudzę twojego pana, Piotrze, by z jego własnych ust usłyszeć, że ma się zupełnie dobrze.

Mówiąc to, potrząsnąłem klamką i zawołałem: „Ackroyd, Ackroyd, niech pan otworzy!

Żadnej odpowiedzi. Obejrzałem się poza siebie i powiedziałem z wahaniem:

— Nie chciałbym alarmować całego domu.

Piotr zamknął drzwi, prowadzące do dużego hallu, który dopiero cośmy opuścili.

— Myślę, że nikt nas teraz nie usłyszy, panie doktorze, — powiedział. — Bilard jest z drugiej strony domu, tak samo jak pokoje pań i kuchnia.

Skinąłem potakująco głową, poczem zacząłem potrząsać gwałtownie drzwia mi, rycząc formalnie:

— Ackroyd, Ackroyd, to ja, Sheppard, wpuść mnie!

Ciągle to samo milczenie. Z poza zamkniętych drzwi nie dochodził nas żaden odgłos.

— Ja wyważę, to jest, my wyważymy te drzwi, — powiedziałem, — biorę na siebie za to odpowiedzialność.

— Jak pan doktór uważa... — odpowiedział Piotr.

— Tak, musimy to zrobić. Teraz jestem już zupełnie poważnie zaniepokojony o pana Ackroyda.

Rozejrzałem się wokoło i chwyciłem ciężkie dębowe krzesło. Przy pomocy Piotra zacząłem tłuc w zamek. Przy trzeciem uderzeniu ustąpił. Wbiegliśmy do pokoju. Ackroyd siedział w tym samym fotelu, w którym go zostawiłem. Głowę miał pochyloną na bok. Tuż nad kołnierzem lśnił jakiś przedmiot z metalu.

Pochyliliśmy się nad ciałem.

Piotr jęknął i powiedział szeptem:

— Uderzony sztyletem z tyłu. To okropne!

Otarł chustką spocone czoło, poczem sięgnął po sztylet.

— Nie można tu nic ruszać, — rzekłem żywo. — Idź teraz do telefonu i zawiadom policję. Potem zawołaj majora Blunta i p. Raymunda.

— Dobrze, panie doktorze.

Piotr wybiegł, wciąż ocierając czoło chustką, a ja zająłem się zmarłym. Starałem się nie poruszyć ciała i nie dotknąć sztyletu. I tak nie posłużyłoby to do niczego, bo Ackroyd był już martwy. W tej chwili usłyszałem przerażony głos młodego Raymunda.

— Co wy mówicie? To niemożliwe. Gdzie doktór?

Stanął w progu i zatrzymał się gwałtownie, bardzo blady. Odsunęła go jakaś ręka. Wszedł Hektor Blunt.

— Mój Boże — zawołał Raymund, — więc to prawda?

Blunt podszedł prosto do ciała i pochylił się nad niem.

Myślałem, że będzie chciał, jak Piotr, wyciągnąć sztylet. Chwyciłem go za ramię i odsunąłem.

— Nie należy nic ruszać — wytłumaczyłem, — gdyż policja powinna znaleźć ciało w pierwotnej pozycji.

Skinął głową. Twarz jego była równie spokojna jak zwykle, zdawało mi się, że dostrzegam na niej cień wzruszenia.

— To okropne! — powtórzył szeptem Raymund.

Uspokoił się już, lecz gdy wycierał monokl zauważyłem, że ręka jego drżała.

— Powodem zabójstwa musiała być kradzież, — powiedział, — tak sądzę przynajmniej. Jak mógł wejść zabójca? Oknem? Czy co zginęło?

Mówiąc to, zbliżył się do biurka.

— Sądzi pan, że chodzi tu o kradzież? — zapytałem.

— W jakiż inny sposób dałaby się objaśnić podobna rzecz. Przecież nie może tu być mowy o samobójstwie?

— Nikt nie byłby w stanie zadać sobie rany w ten sposób, — objaśniłem. — Jest to napewno zabójstwo. Lecz dlaczego było popełnione?

— Roger nie miał ani jednego wroga, — oświadczył chłodno Blunt. — To może być tylko dzieło jakichś rabusiów. — Ale co ukradziono? Nie widzę żadnego nieładu.

Rozejrzał się wokoło. Raymund wciąż porządkował papiery na biurku.

— Nie zdaje mi się, aby czegoś brakowało. Żadna szuflada nie jest wyłamana, — powiedział po chwili sekretarz. — To bardzo dziwne.

Blunt zrobił lekki ruch głową.

— Na ziemi leżą jakieś listy, — powiedział.

Spojrzałem. Kilka arkusików leżało jeszcze w tem samem miejscu, gdzie upuścił je Ackroyd.

Jednak niebieska koperta listu pani Ferrare znikła. Otworzyłem usta, żeby powiedzieć o tem, gdy rozległ się dzwonek. W hallu rozległy się jakieś głosy.

Wszedł Piotr, a za nim komisarz policji i konstabl.

(D. c. n.)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego"